12 mies. wspólny abonament 2.— zł | Abonament pod opaską 2.50 zł
Nr. 4 | Poznań, kwiecień 1930 | Rok XXII.



Gazeta dla Kobiet

Telefon nr. 15-27 — Konto czekowe nr. 200 368

Poprzez Golgotę cierpień do chwały Zmartwychwstania.

Gdy Chrystus, Pan świata, umiera na krzyżu, tenże świat drży w posadach, wstrząsa się w obliczu największej zbrodni: „Ziemia się rwie, ryczy skała, setnik (dusza pogańska) woła: Syn to Boży!“ Słońce gaśnie, jakoby kirem żałoby się zasłania, a tylko przerażające, oślepiające błyskawice wrażają w dusze widzów krwawy obraz męczeńskiej śmierci Zbawiciela Świata.



Jak ongiś w Starym Testamencie wśród huku gromów i w blasku błyskawic objawiła się wola Boża przez ogłoszenie Dziesięciu Przykazań, tak obecnie objawia się największa tajemnica Zmiłowania Bożego: *przez ofarę Boga-Człowieka dokonuje się odkupienie ludzkości.*

Św. Tomasz a Kempis mówi w książeczce o Naśladowaniu J. Chrystusa: *„Gdyby była inna droga do zbawienia jak droga krzyżowa, niewątpliwie Jezus Chrystus by nam ją wskazał“.*

Rozmyślanie męki Pańskiej, Jego śmierci i zmartwychwstania, jest dla [illegible]ścijanina najskuteczniejszym środkiem własnego uszlachetnienia na ziemi i zbawienia.

Świat ulega nieraz złudzeniu, że można tu na ziemi stworzyć raj, gdzie nie będzie już łez i cierpień; a przecież po wszystkie wieki niezmienionem zostanie prawo przyrodzenia, że człowiek, przychodząc dzieckiem na świat, wita go bolesnym okrzykiem płaczu i pożegna ten świat ciężkiem westchnieniem śmierci... I pytamy się, czemu tak jest?

Jedynie Chrystus rozwiąże nam tę zagadkę ludzkiego cierpienia.

Cierpienie duszy czy ciała jest ogniową próbą życia, szkołą cnót, zadatkiem wiecznej szczęśliwości. Życie ludzi zasłużonych jest jednem pasmem zmagań się z samym sobą, trudów, poświęceń i ofiar. Kto tak życie swoje pojmie i krzyż swój ochotnie poniesie za Chrystusem, by go naśladować, kto się zatraci dla Niego, ten znalazł cel życia najpiękniejszy.

Kogo Bóg umiłował, nie poskąpi mu krzyżów życiowych. „Bo przez utrapień wiele trzeba wnijść do Królestwa Bożego“ powiada św. Paweł.

Któraż niewiasta nie doświadczy na sobie tej prawdy życiowej?! Stworzona, zdawać by się mogło do stąpania po różach i do odbierania hołdów od całej przyrody; z upływem lat z bolesną rezygnacją patrzeć musi, jak przemija krasa jej lica, jak może ci, których całem sercem ukochała, płacą jej czarną niewdzięcznością, a cierpienia i ułomności cielesne każą jej powtórzyć za mędrcem Pańskim okrzyk: marność nad marnościami!

W kim znajdziesz pokrzepienie i otuchę w tych terminach trudnych życia? Spojrzyj na krzyż Kalwarji, stąd spłynie ci siła, by ponieść i najcięższą ofiarę, jakiej Bóg od ciebie zażąda. Zrozumiesz, że dzielnie znosić przeciwieństwa i utrapienia jest
że dzielnie znosić przeciwieństwa i utrapienia jest
rzeczą chrześcijańską.

Apostołowie się radowali, gdy dla Chrystusa prześladowania cierpieć mogli.

U stóp krzyża stajemy społem z Matką Bolesną, w jej ręce składamy znój życia własnego, z nią razem wpatrujemy się w Boskie oblicze Syna. Z Nim my połączeni w doli i niedoli. Poprzez Golgotę cierpień dojdziemy do chwały zmartwychwstania i szczęśliwości nieprzemijającej.

ŚWIĘTA WIELKANOCNE.

Święta Wielkiejnocy obchodzimy już po raz jedenasty w wolnej Polsce i tem więcej mamy powodów do radości. Baranek Boży jest dziś symbolem nietylko powstania z martwych Syna w Jeruzalem, ale jest dla nas również obrazem zbudzenia się z długiego letargu naszej kochanej Ojczyzny.

Święta Wielkiejnocy są nietylko uroczystościami religijnemi, głębokiego skupienia duchowego, dni nietylko przeznaczone na modły i śpiewy, lecz zarazem są to dni powszechnego wesela.

Wielkanoc w Polsce to doniosła uroczystość rodzinna i społeczna. Nie należałoby więc nam lekce ważyć tych *tradycyj*, na których spoczywa błogosławieństwo stuleci całych. Obyczaje te nasze towarzyszyły nam w latach ucisku, znamionując naszą różnicę kulturalną z Niemcami, Austrjakami, czy też Rosją. Więc pielęgnujmy praojców pamiątki, święćmy święta zwyczajem staropolskim ze staropolską cnotą, dziarskością i rzetelnym humorem.



Nie zrywajmy złotych nici tradycji, łączących pokolenie nasze ze świetną przeszłością. Jednym z najstarszych zwyczajów wielkanocnych to *Święcone*.

Nikomu w czasie Wielkiejnocy nie można odmówić pożywienia, gdyż Pan Jezus zmartwychwstał dla wszystkich, więc wszyscy powinni się radować i weselić. Święcimy też jadło raz, żeby dać dowód, że postu dochowywano *nie ze skąpstwa ani biedy, lecz z pobudek religijnych* i, że teraz znów wyprawia się święcone zgodnie z nastrojem religijnym. Święcenie jadła jest też szczeropolskiem uszanowaniem darów Bożych, a jako takich nie należało ani poniewierać, ani nadużywać. Najważniejszą chwilą przy spożywaniu święconego jest dzielenie się jajkiem, które oznacza dzielenie się dobrą nowiną, a zarazem jest zadatkiem zgody, czy to rodzinnej czy społecznej.

Symbol *jajka*, to symbol odrodzenia przyrody na wiosnę. Rozpoczynanie uczty wielkanocnej od jajka, dzielenie się jajkami wielkanocnemi to zwyczaj u wszystkich plemion słowiańskich, gdzie jajko zachowało tradycyjne znaczenie rytualne i symboliczne.

Zwyczaj barwienia jaj wielkanocnych tak zwane *„pisanki“*, niestety coraz mniej są przedmiotem zainteresowań gospodyń. A szkoda. Bo krasne jajko wielkanocne, ten symbol wiosennej przyrody, ma w sobie wiele rodzimej poezji i tradycji. A ich rysunek, oparty na swojskich ornamentach, młodzież wykonuje, próbując swojskiej sztuki. Piękne jest podanie ludowe o pochodzeniu zwyczaju malowania jaj: Najpoetyczniejsze z pośród podań ludowych jest podanie głoszące, że Marja Magdalena, bolejąc przy pustym grobie Zbawiciela, zobaczyła Anioła, który jej powiedział o Zmartwychwstaniu. Gdy uradowana wróciła do domu, zobaczyła, że wszystkie jaja, jakie posiadała, ubarwiły się na czerwono.

Głosząc wieść o Zmartwychwstaniu uczniom Chrystusa, rozdawała ubarwione jaja, a z każdego jaja wyfrunął gołąb.

Inne podanie głosi, że kamienie, któremi ukamieniowano św. Szczepana, zamieniły się w pisanki czerwone. Jaja na Wielkanoc kraszą się na pamiątkę wschodzącego słońca wiosennego. Pierwsza historyczna wzmianka o kraszeniu jaj w Polsce znajduje się w kronice Wincentego Kadłubka z XIII wieku, gdzie pisze, że Polacy bawili się z pany swymi jak z jajami malowanemi.

Stosunkowo najsilniej utrzymywał się zwyczaj kraszanek na południowo-wschodnich kresach Polski, na Rusi, Polesiu, na Wołyniu, w Województwie Poleskiem.

Na Kujawach znany jest zwyczaj polegający na tem, że chłopak polewa dziewczynę w śmigus, drugiego dnia Świąt, za to w niedzielę Przewodnią dostaje pisanki, a w Zielone Święta odwzajemnia się prezentem.

. . . .

Przechodzimy obecnie do sposobów malowania jaj: wybiera się jaja okrągłe, o ile można najświeższe, gotuje się je na twardo lub moczy w specjalnych odwarach z farb roślinnych. Po wyjęciu jaja z roztworu barwnikowego, wyciera się je ściereczką, smaruje się dla wydania połysku skórką słoniny.

Barwniki roślinne zebrane na polach na wsi dają wszelkie odcienie barw od jaskrawo-czerwonej aż do zielonej. Najjaśniejszy barwnik żółty z odcieniem kanarkowym uzyskuje lud wiejski z kory jabłoni. Im z drzewka młodszego kora, tem piękniejszy odcień żółty. Odcień z lekka zielonkawy nadaje jajom moczonym w odwarze moczonej kory jabłoni, dodawszy do odwaru garstkę jemioły, które zalewa się wodą i gotuje. Roztworu się nie odcedza, tylko jajka wkłada się bezpośrednio po lekkiem ostudzeniu płynu. Barwnik żółty oprócz z jabłoni uzyskuje się także z jaskrów, z mlecza pospolitego i z wielu innych kwiatów żółtych, jak: kaczeniec, majówka błotna; osobliwie w tym roku, gdy Wielkanoc wypada późno, wiele kwiecia będzie na naszych łąkach i przydrożnych rowach.

Także pięknie barwi jajko na zielono kwiat fiołka, listki z młodego żyta. Barwnik czerwony uzyskuje się z pierwszych listków cebuli. Pospolitym barwnikiem jest

także burak ćwikłowy, z którego przygotowuje się roztwór mocny, sok z wygniecionego buraka, utartego na tarce, z dodaniem octu. Farbę fioletową uzyskuje się z listka kwiatu z ciemnej malwy, z listków młodego klonu; farbę niebieską, poprostu rozrobić farbkę, którą używamy do farbowania bielizny. Zaleca się bardzo używać domowych sposobów z barwników roślin, dziś tak bardzo zarzuconych, a zastąpionych barwnikami chemicznymi, szkodliwymi dla zdrowia, jak również stanowiącymi niepotrzebny wydatek dla kieszeni. Pisanie na jaju wykonać można szydełkiem, osobliwie kościanem, drewienkiem, jak również piórem opatrzonem stalówką; rozpuszcza się wosk w oddzielnem naczyniu, macza się jedno z tych narzędzi i pisze się na jaju póki to ciepłe. Czynić to trzeba prędko, podgrzewając wosk do stanu płynnego, bo gdy zastygnie, linje są grube, co brzydko wygląda.

Wzory z otaczającej przyrody są najmilsze jako pisanki. Aby uzyskać pisanki różno-barwne, wrzuca się jajo popisane woskiem do roztworu jednej farby, poczynając od farb najjaśniejszych i przechodząc stopniowo do ciemniejszych. Miejsce, które chcemy zachować niezabarwione, powlekamy rozpuszczonym woskiem. Miejsca powleczone woskiem zostają na jaju białemi, reszta powierzchni jaja zabarwi się.

Chcąc uzyskać rozmaite rysunki, owijamy jajka bawełną w rozmaitych kierunkach. Tam, gdzie do jajka przylegała nitka, skorupka pozostała białą, a reszta skorupki ubarwi się na kolor roztworu, w którym jajo maczano. Skrobanki i „rysowanki" spotykamy skrobane nożykiem na skorupce.

W. Sadowska,
dyr. Szkoły Gosp. Zawod. w Poznaniu.

Dzień Rodziny Chrześcijańskiej!

Oto hasło, pod którem w wschodnich częściach Polski katolicy mobilizują siły do walki z dzisiejszemi chorobami społeczeństwa, jakiemi są: rozluźnienie węzła małżeńskiego, bezreligijne wychowanie młodzieży i bezkarność publicznego zgorszenia. Niebezpieczeństwo tam bliższe i groźniejsze, bo idzie jak zaraza od wschodniej granicy. Ale nie łudźmy się, że nas ominie. Szerzy się jak epidemja po całym świecie, i tylko społeczeństwa, przygotowane na jej atak, nie ulegną.

Warunki życia, szczególnie wielkomiejskiego, zgubnie oddziałują na rozwój pomyślny rodziny. Już przed wojną powiedział pewien uczony: wielkie miasta są wrzodami nowoczesnego społeczeństwa! One trawią zdrowy organizm społeczeństwa, niszczą jego energję i stopniowo prowadzą do wyludnienia.

Kościół św., widząc to wielkie niebezpieczeństwo, wskazuje lekarstwo w uświęceniu rodziny i ustanawia święto Przenajświętszej Rodziny tuż po Nowym Roku, by w niej społeczność chrześcijańska znalazła doskonały wzór.

Pragnąc tę myśl liturgji kościelnej spopularyzować, stowarzyszenia katolickie zgodnie z życzeniem władz duchownych przystępują do urządzenia w miejscowościach najbardziej zagrożonych podniosłych uroczystości pod nazwą dni rodziny chrześcijańskiej. Tydzień dziecka, dzień matki obejmują część tylko rodziny, do tego pomijają poważną rolę ojca w domu, dopiero dzień rodziny chrześcijańskiej ujmuje jako całość zagadnienie tak poważne, jak uzdrowienie społeczeństwa przez uświęconą rodzinę chrześcijańską.

Podając do wiadomości naszym czytelniczkom ten odruch społeczeństwa Polski wschodniej na grożące rodzinie niebezpieczeństwa, czynimy to z tem przeświadczeniem, że uroczystość dnia rodziny chrześcijańskiej jest z pośród wszystkich „dni" i „świąt" społecznych, które tak licznie powstają za dni naszych, uroczystością najbardziej chrześcijańską. Przeciwstawia się ona zezwierzęconym, materjalistycznym pojęciom socjalizmu i bolszewików o roli społecznej rodziny — o ile oni jeszcze rodzinę wogóle uznają.

Pragnęlibyśmy bardzo wiedzieć, jak się ogół czytelniczek i czytelników naszych odnosi do myśli tej aktualnej uroczystości. Prosimy zatem o przesłanie nam na piśmie swej opinji, bądź to prywatnej, bądź to całych stowarzyszeń. Wynikiem tych opinij podzielimy się na łamach naszego pisma.

Redakcja Gazety dla Kobiet.

Sen żołnierza.

Noc Wilji Matki Boskiej Zielnej była chłodna, choć nastąpiła po dniu skwarnym, pełnym kurzu i słońca. Może nietyle chłód potrząsał dreszczem żołnierskie płaszcze, ile zmęczenie wielkie, wielonocna bezsenność, strudzenie przeogromne poprzedzających dni i ciągłe bębnienie działowego ognia i pogwizd kul nad głowami.

Szczepański Piotr z drugiej kompanji 101 pułku otulał się płaszczem coraz ciaśniej, rogatywkę głębiej na czoło naciskał i co moment z boku na bok się przewijał. Dreszcz go jednak nie opuszczał i trząsł nim jak liściem osiki. Żeby naboi miał dużo, toby strzelił sobie raz i drugi i morzący sen łacniejby odegnał, ale nie chciał alarmu niepotrzebnego czynić, nie chciał złego wywabiać, no i ładunków żal mu potrochę było. Przydać się jeszcze mogą. Z godzinę jeszcze na czujkach spędzić mu przyjdzie. Więc dla rozgrzania i rozbudzenia za łopatę chwycił i wnękę strzelecką pogłębiać zaczął. Ziemi przed się dorzuci, schodek do siedzenia sobie wykraje, boki od leżenia mniej boleć będą. Darń z boku wyciął i zgrabną strzelnicę dla karabinowej lufy płatami darni wymościł.

Rozgrzała go ta robota, zęby dzwonić przestały — poczuł się silniejszym.

Przysiadł na wykrajanym stopniu i wpatrzył się przed siebie.

Noc rozświetlały tylko gwiazdy, bo księżyc był już zaszedł, ale i w panującym mroku rozeznać mógł ze szczytu wzgórza dobrze mu znany krajobraz.

Wkra wiła się wąskim pasem poprzez łąki między zaroślami, na lewo trzy nadwiślańskie topole znaczyły początek Zalesia, wprost za ręką czerniły się domostwa Brodnicy — droga mijała je w prawo i wśród rzędu kasztanów biegła gdzieś w stronę Nasielska.



I przystanęli na chwilę by na Zalesie uśpione popatrzeć.

Noc może kryje przemiany, że ich dojrzeć nie sposób — nieinaczej z tego wzgórza wyglądały pola lat temu dziesięć, gdy to wracał z weseliska Józkowego z Wojnicy. Wspomniała mu się huczna muzyka, obertas taki, wartki, że aż ściany się trzęsły, śmiech i pustota dziewczęca. Wracali wówczas gromadą liczną na przełaj przez pola, ale on sobie z gromady niewiele robił. Ujął mocno Maryśkę w pas, żar młodości, rozochocony tańcem z niej buchał i tak szli tą polną drożyną, o ludzkim świecie niepamiętni. Hej — nocka była wyiskrzona od gwiazd, jak ta dzisiejsza — i taka sama cisza naokół, po tupocie mazura, po rozdźwięku basetli, po chichocie skrzypeczków. Kapelusik na bakier przechylił i Maryśce długo, namiętnie wykładał, jak im to po ich weselisku dobrze będzie na świecie. Tu, gdzie teraz leży w okopie, przystanęli na chwilę, by na Zalesie uśpione w dali popatrzeć, i tu ich ostrym, a od złości aż charkotliwym głosem Walczakowy syn znienacka zagadnął.

Na wspomnienie rywala — jeszcze dziś po latach dziesięciu pięści mocniej zacisnął — jak ongiś, gdy nie czekając dalszej sprzeczki i wydrwin chciał mu z miejsca pięścią między oczy gruchnąć...

Szkoda, że wówczas się pohamował, dziewczynę może byłby tem jeszcze mocniej sobie ujął, do późniejszej niewierności drogę zamknął. Nie byłby potem ojcowizny rzucał i w wolny świat nie byłby może wędrował....

Zamyślił się i zatopił we wspomnieniach, póki go strzał sąsiedniej placówki z zadumy nie otrząsł — do przytomności nie wrócił. Strzał padł osamotniony, przewalił się poza Wkrę, odpowiedział echem od przyrzecznych wiklin i ucichł.

„Zając go pewno nastraszył! — pomyślał sobie Szczepański — albo lufę sobie kulą przeczyszczał“.

Cisza znów była zupełna, więc mógł ze wspomnieniami na nowo popłynąć.

Przypomniała mu się jazda po morzu, w brudzie, zaduchu na niemieckim okręcie z Hamburga do Nowego Jorku, twarde początki emigranckiego życia, nadaremne szukanie pracy, rozglądanie się za swoimi — robota żmudna w kopalni, powolne dojście do dobrobytu, gorączkowość pracy lat ostatnich w fabryce granatów i długą przerwę w wiadomościach z kraju. Niemcy tu siedziały — to i listów pisać nie było można.

A potem wieści, że Haller tworzy armję, że idzie w pomoc do Polski. Jeden i drugi z jego znajomych ubrał mundur i jechał bić się wśród swojaków. On z nimi nie stanął. Na co mu było iść na wojnę, której przebiegu nie znał, wynikiem się nie interesował. Minęły lata — aż niebiescy Hallerczycy wrócili. A z nimi doszedł świeży powiew z Polski. Opowiadali mu o grabieżach Niemców i Moskali, o zniszczeniu kraju, o jego porywach i walkach obronnych, o budzeniu się ducha, o jakiemś nowem rodzącem się na zgliszczach życiu.

Szczepański zaczął wówczas nad Polską rozmyślać. Dorobił się pieniędzy, nauczył się pracować tak, jak tamci nie umieją, czuł swoją wyższość, oceniał swoje zdolności. A gdyby tak wrócić do kraju — kupić sobie kawał gruntu we wsi rodzinnej — osiąść na nim, warsztat przytem jaki otworzyć, spółkę zawiązać i oszczędzony kapitał tak w kraju zużyć, jak tego tam jeszcze inni nie umieją.



I zaczął się taniec okrętu.

Do Maryśki nie wróci, zabrał ją już rywal, ale może znajdzie podobną Maryśce.

Zaczął czytać polskie gazety, nauczył się na mapie śledzić przebieg wojny — a skoro wiedział, że walki toczą się daleko od Ciechanowskiego, gdzieś nad Berezyną, powiedział sobie — „jadę!“

W pamięci podróż odtwarzał, bezmiar oceanu oczami przebiegał — okręt kołysał lekko, jak matka do snu dziecko... Fala szła za falą, sennie i łagodnie, rozorany ślad za okrętem zostawał i długo, długo rozwidlał się jeszcze, by zginąć wreszcie wśród mroku.

A potem fale szły gęstsze, wyższe, bardziej żywe: już i piana zaczęła zjawiać się na grzbietach — roztrącone wracały, ślad przeorany zwężał się i zacierał, fale rosły w oczach, czepiały się burty, wspinały na blachach, pryskały pod okna, aż wreszcie popędzone wichrem do pokładu dotarły. I zaczął się taniec okrętu — łupiny wśród odmętów fali. Siekanie wód, rzut piany, nagłe przechylenie, potem upadki w dół, o ponad wszystkiem głośne basy wichru, co dudniły po morzu, jak organy na sumie w wielkim sklepionym kościele.

Światłość nagle się stała, jakby sto błyskawic przemierzyło horyzont i piorun w okręt uderzył...

Zerwał się Szczepański — karabin schwycił w dłonie. Morza przed nim nie było, okręt nie kołysał. Noc wisiała nad ziemią, tylko pióropusz kurzu wykwitnął na sąsiedniem wzgórzu.

Piechur otrzeźwiał ze snu. „A to mnie zmorzyło, gotowi byli mnie zarżnąć, jak barana, chyba atak na rano gotują, że strzelają po nocy“. *L.*

Wiosna.

Wiosna! wiosna!
Wieść radosna
Z ciepłem tchnieniem
[wiatrów płynie;
I sasanki,
Już na wianki
Rozwinęły się dziewczy-
[nie.

Wstaj skowronku
W złotem słonku,
Wykąp piórka twoje
[szare;
I skrzydlaty,
Nad te chaty,
Nad te ziemie wyleć
[stare.

Wyleć z pieśnią,
Ludzie prześnią,
Świtu chwilę uroczystą,
Więc do Pana
Choć ty z rana
Głos za niwą wznieś
[ojczystą.


mal. Stachiewicz

Dobra niwa,
Jak poczciwa
Pierś rolnika, co ją
[orze:
Tylko trzeba
By im z nieba
Przyświecało światło
[Boże.

Niem ogrzane
Ziarnko wsiane,
Zdrowem kiełkiem
[w górę strzeli
I wnet potem
Żniwem złotem
Starą ziemię uweseli.

Leć więc ptaszę!
Prośby nasze
Niech piosenka wznie-
[sie drżąca:
Słońca, Boże!
Na niw zboże
I dla myśli ludu —
[słońca!

Marja Ilnicka.

Robotnice w Hiszpanji.

Jechałem do Hiszpanji z dość małą jej znajomością. Wiedziałem tyle, co i każdy inteligent polski, a więc coś niecoś z historji powszechnej, z tłómaczeń starego Cervantesa i dzisiejszego Blasko Ibaneza, z pędzla Velasqueza czy Murillo, a wreszcie pojęcie o Hiszpance, o której mam zamiar pisać, wyniosłem z arcydzieła Bizeta z opery „Carmen“. Utrwalił się w mej, jak i w innych wyobraźni typ Hiszpanki z temperamentem, żądzą awantur i przygód, przytem złej i mściwej, zdradzieckiej i niewiernej.

Po przybyciu do Hiszpanji, zasięgając języka i obserwując niektóre przejawy życia kobiety tamtejszej, pogląd na nią musiałem zmienić i odczuć krzywdę, którą uczynił Hiszpance Bizet swoją „Carmen“. Hiszpanki nie chcą być porównywane z bohaterką tej opery, a imię Carmen jest tak przez nie szanowane, jak u nas Marja. Co więcej nawet w swej wielkiej pobożności do Bogarodzicy nazywają i ją „Madonna del Carmen“.

Dla przeciwstawienia się Bizetowi przedstawię środowisko, z którego ten kompozytor wziął swoją bohaterkę. Jest niem Sevilla, podobno miasto piękności kobiety hiszpańskiej, a w niej znana fabryka wyrobów tytuniowych, owa „Fabrica de Tabacos“, gdzie pracuje kilka tysięcy kobiet zw. cigarreras. Gmachy owej fabryki zajęły olbrzymią przestrzeń, całą niemal dzielnicę miasta między ogrodem Alkazaru, arabskiego pałacu, aż do parków del Palacio Marji Luizy.

Ciekawy widok przedstawia przedmieście Sevilli Triana, zamieszkałe przez te robotnice. Ludno tu i rojno od kobiet. Jakaś radość życia idzie od nich, kiedy są jeszcze na powietrzu, kiedy tłumnie i gwarnie spieszą do fabryki. Ale zmienia się atmosfera, kiedy wchodzą w bramy fabryczne.

Tu już kazamaty, więzienie. Przyjrzyjmy się tym, co się w niem znajdują. Spotka się tu między niemi kobiety stare i młode, nieraz dzieci prawie, wynędzniałe i schorowane, blade, choć z wyrazem życia



Hiszpańska Carmen na ulicy.

i temperamentu w oczach. Warunki pracy okropne. W zaduchu od skwaru słońca i zapachu tytuniu pracują tu one latami bez nadziei na lepsze jutro. Tracą urodę tak swoistą Sewilance, więdną bardzo wcześnie.

Mają one kult dla macierzyństwa, którego się tu nie unika. Matka niemowlę nawet przynosi do fabryki i w czasie pracy karmi je i kołysze. Obok tęgich i rozlanych od siedzenia typów, spotyka się wysuszone gruźlicą szkielety. Co najgorsza, że między niemi już są dziewczęta, zaledwie rozkwitające, ale już zgóry skazane na wczesną zagładę.

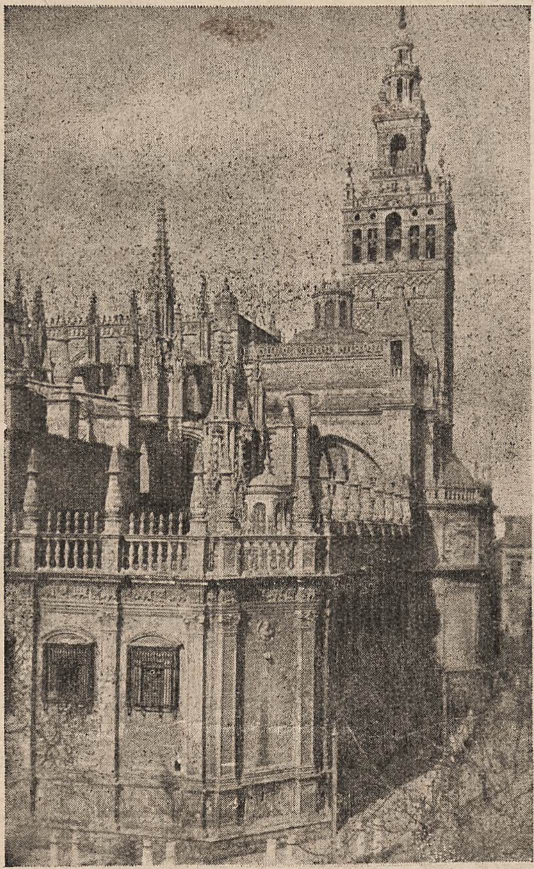
Na zwiedzenie fabryki należy otrzymać specjalne pozwolenie od dyrekcji. Po oddziałach prowadzi zwykle ich kierowniczka. Spotyka się w tem środowisku życie kobiety, którą wtrąciła tam nędza i niezaradność męską. Są tu brutalności losu, tają się w niektórych oczach łzy. Widać w wyrazie twarzy skurcz przebytych cierpień i zawodów. Jest tu obnażenie nędzy kobiecej w atmosferze skwaru i upału. Wszystko to niesie wstydliwą prośbę do gościa, aby nie przerywał pracy i nie litował się nad losem tych biednych istot, skazanych na niewolę i tak ciężkie życie.

Ale i tu niejedna śni i marzy o szczęściu przyszłem i minionem. Gdzieniegdzie leży zwiędnięty kwiat róży, fotografja czy jaki inny przedmiot pamięci osoby drogiej, bliskiej. Może jest nim narzeczony, czy wreszcie mąż, który porzucił, ale może wróci, może wyjechał do Ameryki po złote runo i przywiezie go wiele na lepsze jutro i szczęśliwszą dolę.

Ale co zwraca na siebie największą uwagę, to obrazek Madonny del Carmen, której się ufa i wierzy, do Niej wzdycha i modli, świeczki zapala i wota składa. Carmen lubi ślubować i obiecywać Bogarodzicy wszystko, nawet rzeczy nie do spełnienia na tym świecie. Zdolna jest w tem do poświęcenia, a nawet do bohaterstwa.

Taką jest Carmen, biedna Carmen, wyrobnica tytuniu w Sewilli, niewolnica pracy, wyniszczona biedą, przeżyciami, uczciwa żona, matka i wierne swemu novio, narzeczonemu i wybrańcowi serca dziewczę.

Oto sylweta Carmeny sewilskiej. Wogóle pięknym jest jej charakter prawdziwej Hiszpanki. Dusza przepojona najwznioślejszemi zasadami wiary katolickiej. Kościół dla niej jest obok domu rodzinnego najświętszem miejscem, w którem lubi przebywać. Praktyki pobożne pełni ona wiernie wedle przepisów, przykazań i własnej gorliwości. Czci po Chrystusie najwięcej Madonnę, której figury i obrazy obwiesza choćby najcenniejszemi perłami i brylantami. Pielgrzymuje ona często do miejsc cudami słynących, nie zważając na trudy i koszta. Pobożność jej rozciąga się na wszystkie zjawiska życia, przesyca jej radości i smutki, szczęście czy nawet czarną dolę. Tkwi w niej głęboki mistycyzm, podnoszący się nieraz do fanatyzmu, egzaltacji, a nieraz do niezdrowych objawów kultu sił tajemnych przyrody. Budzi się w niej nieraz wpływ



Katedra w Sewilli.

dawnego zetknięcia się kultury hiszpańskiej z mauretańską, która szczególniej kobietę więziła, trzymała w ciemnocie i zabobonie.

X. W. Kneblewski.

Higiena mieszkania wiejskiego.

(Dokończenie).

W każdym domu, w którym dba się o porządek i zdrowie rodziny, muszą być takie sprzęty jak: wycieraczka do obuwia, umywalnia, spluwaczka i nocne naczynie. Nie są to rzeczy kosztowne i nie należą do zbytku. Najlepiej i najdogodniej jest umieścić skrobaczkę do obuwia przy wejściu do izby, w progu zaś słomiankę; spluwaczkę w kącie przy piecu. Spluwaczka z rozczynem lysolu jest konieczna, jeżeli zwłaszcza w domu znajduje się kaszląca osoba. Umywalnia z mydłem, ręcznikiem i wiadrem do zlewania brudnej wody, powinna stać na przeznaczonem miejscu. Każdy z domowników powinien mieć swój własny ręcznik. *Jeśli ktoś z domowników ma katar, to przez używanie wspólnego ręcznika, w krótkim czasie cała rodzina będzie zakatarzona.* Wreszcie trudno obyć się w domu bez nocnego naczynia. Na wypadek choroby członka rodziny, lub gdy są małe dzieci, zdarza się, że używa się wiadra używanego również w gospodarstwie. Takie postępowanie należy zwalczać. Nigdy w izbie i przed progiem nie będzie porządku, gdy w domu zabraknie nocnego naczynia.

. . . .

Bardzo ważnym czynnikiem, od którego zależy nasze zdrowie, jest sprzątanie mieszkania. Jak należy sprzątać mieszkanie? Na ten temat chcę też kilka słów napisać! — Mieszkanie musi być codziennie sprzątane i to o takiej porze, kiedy domownicy są nieobecni. Jeśli w tym czasie w mieszkaniu są dzieci, należy je na czas sprzątania wysłać do drugiej izby. Jedzenie trzeba schować do szafy lub zakryć. Przed zamiataniem należy przetrzeć wilgotnym płatem podłogę, aby nie kurzyło się. Okno w tym czasie musi być bezwarunkowo naoścież otwarte. Mieszkanie musi być jaknajdokładniej zamiecione. Drobne sprzęty, które zawadzają, należy usunąć, po sprzątnięciu ustawić na dawne miejsce. Meble zetrzeć z kurzu. Od czasu do czasu trzeba obmieść pajęczynę, zebrać kurz z szaf i obrazów, a także wymyć drobne sprzęty drewniane, okna i drzwi. Podłogę należy myć często, jeżeli nie jest malowana, wchłania dużo wody, zatem musi być dobrze wytarta na sucho. Oprócz tego trzeba mieszkanie dobrze ogrzać i wietrzyć, dopóki podłoga nie wyschnie. Przy takiem postępowaniu nie będzie w mieszkaniu wilgoci.

. . . .

Dbajmy o czystość naszego mieszkania, bo tylko w sprzątniętym domu domownicy będą czuć się dobrze; nie będą zeń uciekać do szynku i t. p. Zwalczajmy wszystko, co osłabia nasze zdrowie, a tem samem przyczynimy się do tężyzny naszego narodu.

M. L.

Co mówi Ford o przyszłości kobiety - amerykańskiej przynajmniej?

W rozmowie z pewnym dziennikarzem na temat rozwoju nowoczesnej techniki oświadczył amerykański król automobilów między innemi co następuje:

Wiek techniki jest wiekiem wygody, odczuła to, lub przynajmniej powinna była odczuć zwłaszcza kobieta, którą wynalazki uwolniły od wielu ciężkich, poniżających prac. Guzik elektryczny, kran wodociągowy, winda itd., usuwają brud, uwalniają od trudu dźwigania ciężarów, nie potrzeba się zrywać rano, aby zapalić w piecu. Technika dała kobiecie dużo wolnego czasu do kulturalnej rozrywki, lektury, ułatwia wogóle jej życie.

Co do pracy kobiet, sądzi Ford, że w miarę postępu techniki odpadnie wogóle potrzeba zawodowej pracy kobiety w przemyśle. Stanie się to rzeczywiście także z tego powodu, że kobieta coraz mniej nadaje się do konstruktywnej pracy maszynowej. Korzyść, jaką z tego powodu odnosi ludzkość, będzie bardzo wielka, bo kobieta z fabryki wróci tam, gdzie jest właściwe pole pracy, do domu rodzinnego. Przyczyni się to do podniesienia wartości ogniska domowego, a zagadnienie to w chwili obecnej nabiera szczególniejszego znaczenia, ze względu na ujawniające się coraz groźniej siły rozkładowe w społeczeństwie amerykańskiem.

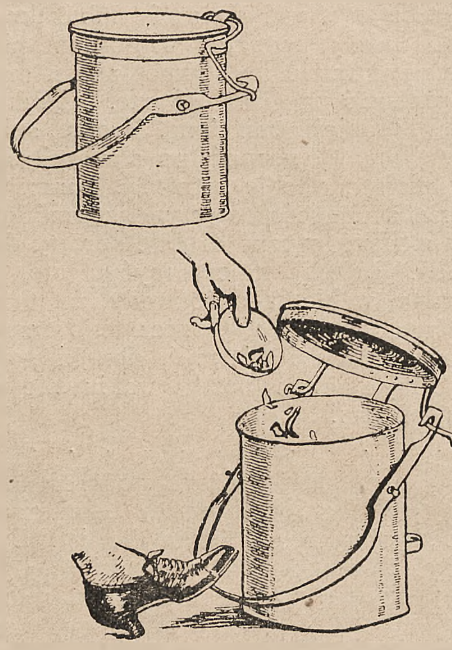
Wskazówki i rady praktyczne.

Bigos polski (na 6 osób).

1 kg. kwaszonej kapusty należy wypłukać, aby nie była zbyt kwaśna i zastawić, dodając 1 cebulkę w całości, łyżkę smalcu, 3 suszone grzybki, oraz szczyptę soli i pieprzu. Gdy kapusta już miękka, kraje się w kostkę 25 dkg ugotowanej wieprzowiny, oraz 25 dkg upieczonej wołowiny, daje mięso do kapusty, aby wszystko razem się dusiło. Następnie pokroić drobno 5 dkg słoniny, stopić ją, a gdy skwarki lekko zarumienione, wsypać łyżkę mąki i mieszając także lekko ją zarumienić. Zasmażkę można rozprowadzić kwasem od kapusty, jeżeli nie jest za kwaśny, lub rosołem i wlać do bigosu, który musi się dłuższy czas na wolnym ogniu dusić. Do gotowego bigosu dodaje się dla lepszego smaku kilka kropli przyprawy Maggi'ego. Podając bigos do stołu, można go obłożyć kiełbasą. Do bigosu dodaje się także dziczyznę, cielęcinę i drób.

Praktyczne wiaderko do usuwania śmieci.

Przez pociśnięcie nogą żelaznej obręczy, wiaderko automatycznie się otwiera i również automatycznie zamyka.



Wiaderka zamknięte są daleko praktyczniejsze, jak otwarte, przedewszystkiem przy wyrzucaniu popiołu nie mamy kurzu, a zamykając szczelnie wyrzucone śmieci i odpadki, zapobiegamy wypadaniu tychże.

St.

Jak rozróżnić mąkę dobrą od złej.

Dobra mąka pszenna, jest biało-żółtawa; żytnia — szarawa. Powinna wyglądać, jak jednostajny sypki proszek, w dotknięciu miałki, miękki i delikatny. Przy gnieceniu troszkę chrzęści, zapach ma świeży, nie kwaśny i nie stęchły; żytnia inny, niż pszenna. W smaku jest słodkawa, przyjemna, miesza się łatwo ze śliną. Handlarze fałszują mąkę bielmem bobowem, grochowem lub skrobią ziemniaczaną, czasem kredą, gipsem lub ałunem.

Mąka zepsuta lub zanieczyszczona ma odcień niebieskawy lub czerwonawy i szare, lub czerwonawe plamki, szczególnie widoczne na wyrównanej powierzchni.

Po zwilżeniu wodą tworzy nierówne grudki, wysuszona trzeszczy między zębami, jest gorżka, kwaśna w smaku.

N.

Niedrogie keksy.

1 funt mąki, 1 jajko, 100 gr. masła, utrzeć wszystko razem, dodać 1 proszek Oetkera i trochę wanilji. Ciasto cienko rozwałkować, wykrawać małe placuszki, kłaść na blasze i wstawić do gorącego pieca, uważając, aby się lekko przyrumieniły.

Z wydawnictw.

„Wielki Tydzień w Kościele“ napisał Ks. Prof. Teodor Czaputa. Kraków 1930 Nakładem „Towarzystwa popierania prasy katol. i wydawnictw katolickich“. — Cena 2 zl.

Z niemałą radością i satysfakcją powita lud nasz ukazanie się książeczki, która jest niczem innem, jak prześlicznym modlitewnikiem na czas Wielkiego Tygodnia. Znajdzie tam pobożny chrześcijanin wszystkie modlitwy, pieśni kościelne, ceremonje, począwszy od Niedzieli Palmowej, do Wielkiej Soboty włącznie. Z tą książką — modlitewnikiem w ręce będzie mógł brać żywy udział wraz z duchowieństwem w prześlicznych, a tak wzruszających ceremonjach i obrzędach i liturgicznych Wielkiego Tygodnia. Przeto możemy gorąco polecić każdemu nabycie tej książki - modlitewnika.

Cena jak na dzisiejsze stosunki nie wysoka. Zamawiać można pod adresem: Towarzystwo Popierania Prasy Katolickiej i wydawnictw Katolickich, Kraków, ul. Andrzeja Potockiego l. 11.

„Mysterium Christi“ — czasopismo liturgiczne — Kraków, Rok 1, nr. 1 i 2.

Z bogatej treści tych dwuch pierwszych numerów bardzo aktualnego pisma liturgicznego podajemy następujące tytuły: Rok kościelny, jego powstanie, rozwój, znaczenie. — Kościelne kolendowanie. — Doniosłość wychowawcza liturgji eucharyst. — Życie z Kościołem. — Pożegnanie śpiewu Alleluja. — Św. Augustyn o poście. — Msza św. recytowana. — Msza wielkopiątkowa. — Ruch liturgiczny w Polsce.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu nadesłała do redakcji do recenzji ostatnie nowości wydawnicze, na które zwracamy uwagę czytelniczek, by je zakupić do bibljotek swoich:

Bandrowski — „Wieś mojej matki“.
Morcinek — „Serce za tamą“.
Orczy — „Eldorado“.
Pachucki — „Biała Margerytka“.
Spirago — „Prawda o Teresie Neumann“.
Walewska — „W krainie grozy, strachu“.
„ — „W słońcu i mrokach Indyj“.

Zrzeszenie Młodych Miłośników Prasy i Literatury, Centrala w Poznaniu,

składa wszystkim Wydawcom, między innemi Wydawnictu „Gazety dla Kobiet“ w Poznaniu swe szczere i serdeczne podziękowanie za łaskawe zrozumienie idei naszej organizacji i przesyłanie nam po 1 egzempl. wydawnictwa dla naszych celów gratis.

„Jednością silni!“

(—) Redaktor Tad. Kaczmarek, prefekt.
(—) W. J. Ciesielski. sekr. gen.

Ruch stowarzyszeniowy.

Ciąg dalszy sprawozdania z wykładów dla zarządów Z. K. P.

W niedzielę, dnia 26 stycznia przemawiał niezmiernie ciekawie profesor Stemler, dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, na temat: „O potrzebie pracy kulturalno-oświatowej".

Mówca zwraca uwagę na to, że Polskę trapią cztery nieszczęścia,- z których wypływa dalsze zło. Te cztery nieszczęścia, to analfabetyzm książkowy, kulturalny, obywatelski i zawodowy. **Analfabetyzm książkowy** w ścisłem słowa tego znaczeniu, oznacza nieumiejętność czytania i pisania. Analfabecie, człowiekowi nie mającemu dostępu do drukowanego słowa, byle kto zawróci głowę, uwierzy on łgarzowi, a rozmaitych i przewrotnych szkodników, nieraz za pieniądze naszych wrogów utrzymywanych, włóczy się po wsiach i miasteczkach mnóstwo. Trują oni duszę, budzą niewiarę, wymyślają, narzekają, a ciemni słuchają, nieraz i wierzą, bo przekonać się nie mogą o tem, jak jest; a nie mogą, bo ani dobrej gazety, ani książki zapytać o prawdę nie umieją. Z tego powstaje **analfabetyzm kulturalny.**

Polska stoi w rzędzie najciemniejszych państw Europy. 50%, a więc połowa ogólnej liczby ludności nie umie czytać i pisać, jest to wielkiem nieszczęściem dla kraju i musimy starać się koniecznie ten stan hańbiący pod względem oświaty i kultury zmienić, a uczynić to może polska inteligencja własnym wysiłkiem i bezinteresowną, ofiarną pracą oświatową. Uczyć się trzeba, nie będzie dobrze w Ojczyźnie naszej, jeżeli obywatele będą ciemni.

Analfabetyzm obywatelski — to znaczy nieumiejętność życia we własnem Państwie demokratycznem. Każdy obywatel rozumny powinien dążyć do tego, aby być nietylko mieszkańcem swojego kraju, ale współgospodarzem, troszczyć się o dobro swojego kraju, interesować się jego sprawami i dążyć przez swą pracę do rozkwitu moralnego i materjalnego swego Państwa. Polska musi mieć oświeconego, pracowitego, dzielnego i ofiarnego obywatela. Bez takiego obywatela nie będzie Państwa Polskiego.

Analfabetyzm zawodowy — to nieumiejętność wykonywania dobrze jakiejkolwiek pracy. Każdy obywatel musi posiadać pewien zawód, musi dobrze wykonywać jakąś pracę i dlatego powinien zdobywać i pogłębiać swoją wiedzę fachową. Polska niestety ma za mało fachowców. Polak twierdzi, że wszystko umie, jest to ogromnym błędem gdyż nie znalazł się jeszcze na świecie człowiek, któryby umiał wszystko, lepiej jedną rzecz dobrze wykonać, niż tysiące źle; dlatego mówca nawołuje, aby każden z obywateli wybrał sobie jeden zawód i w nim się specjalizował, a będzie wtedy łatwiej o pracę i zarobek.

Następny wykład: **„Zadanie pracy kulturalno-oświatowej".**

Jeżeli mamy jakąś wielką pracę wykonać, to musimy się zastanowić, jakiemi drogami najlepiej do tej pracy dojść. Hasłem obecnych czasów jest: „Przez kulturę i oświatę obywatelską do potęgi Państwa". Ażeby to hasło w czyn wprowadzić, musimy się starać, by w domu, w rodzinie i szkole pracowano nad:

1. szerzeniem wiedzy,
2. kształceniem charakterów,
3. wychowaniem zmysłu państwowego.

Szerzenie wiedzy — to uszlachetnienie serc i rozjaśnienie umysłów, umiejętne wzbogacenie potrzebnemi wiadomościami, które można dobrze przyjąć, przyswoić i zużytkować. Wiedza winna uzdalniać do pracy i dawać radość życia.

Kształcenie charakterów — to uszlachetnianie serca, budzenie poczucia dobra i zła, czyli sumienia, a przedewszystkiem wyrobienia dobrej konsekwentnej woli. Jakże często zaczynamy coś i nie kończymy. Charakter uzdalnia do życia w gromadzie. My w gromadzie żyć nie umiemy. Polacy za mało kochają Polaków — choć kochają Polskę. Musimy się starać, aby w naszych czynach więcej było miłości dla bliźniego, a nie nienawiści.

Wychowanie zmysłu państwowego, czyli zdolność odczuwania zadań i potrzeb narodu i państwa. Na wychowanie zmysłu państwowego składają się trzy pierwiastki: **zgoda, ofiarność i posłuszeństwo prawu.** (dok. nast.).

Dnia 14 stycznia 1930 r. przysłało **Tow. Kobiet Pracujących oddział w Ordzinie** sprawozdanie za rok 1929, donosząc, że pierwsze zebranie plenarne odbyło się 21 kwietnia, na którem wobec Zarządu z Obrzycka powzięto decydującą uchwałę, co do istnienia oddziału. W lipcu 21-go przybył do Ordzina cały Zarząd z ks. Patronem na czele. Zebrania odbywają się co miesiąc.

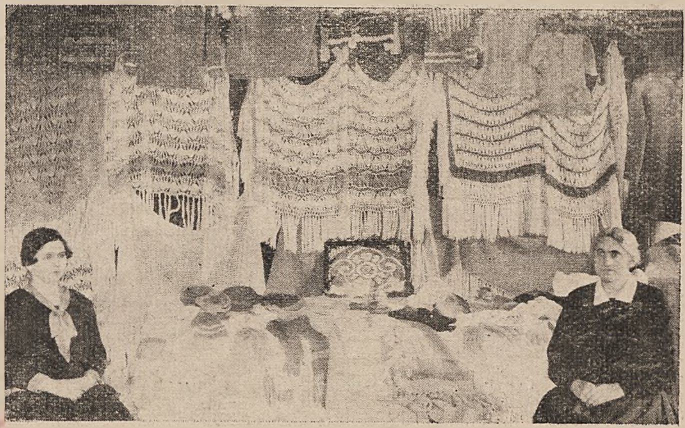
Wygłoszono 8 referatów i 14 deklamacyj.

Towarzystwo liczy 21 stowarzyszonych, wszystkie są b. dobremi pracowniczkami i pokochały swoje towarzystwo.

Drugie sprawozdanie roczne nadesłało **Tow. Kobiet Pracujących „Skargi" w Obrzycku,** donosząc, że w r. 1929 odbyło się jedno walne zebranie, 18 zarządowych, 10 plenarnych i 4 uroczyste zebrania; referatów wygłoszono 14. Odbyły się również kursy haftu, którymi kierowała pani Dondajewska, a pani Gajewska zapoczątkowała przedstawienie amatorskie, a czysty dochód przeznaczono na kupno dywanu do kościoła przed wielki ołtarz.

9 maja p. Dondajewska urządziła wystawę robót kobiecych. Towarzystwo zwiedziło Powszechną Wystawę Krajową i brało udział w pielgrzymce do Częstochowy. Dnia 8 grudnia obchodziły stowarzyszone uroczyście Dzień Matki. Z powyższego sprawozdania bardzo ładnie i szczegółowo napisanego, widzimy, że Towarzystwo „Skarga" w Obrzycku bardzo dzielnie i dobrze pracuje i życzymy mu z całego serca „Szczęść Boże".

Trzecie sprawozdanie przysłało **Stowarzyszenie „Strażnica", Poznań.** Odbyto 1 walne zebranie, 11 zebrań plenarnych, 12 zebrań zarządowych. Liczba członków 52. Wykładów wygłoszono 9, także wygłaszano monologi, deklamacje, odgrywano sztuczki teatralne. W zimie odbywały się kursy robót ręcznych w mieszkaniu p. Pilarskiej pod kierownictwem p. Gintrowskiej. Stowarzyszenie brało udział w kweście na rzecz VI. Dnia Katolickiego. Przy Stowarzyszeniu utworzyło się Kółko Śpiewackie. Za tak szczegółowe sprawozdanie i prace w Stowarzyszeniu składamy serdeczne „Bóg zapłać".



Fragment z wystawy robót ręcznych w Rąbiniu.

Módlmy się za zmarłych kapłanów,

którzy czynnie popierali sprawę Związku naszego:

śp. ks. Ludwik Robowski
dziekan nakielski, proboszcz w Sadkach
† 13. I. 30.

śp. ks. Stanisław Maciaszek
dziekan grodziski, proboszcz w Bukówcu
† 23. II. 30.

śp. ks. Maksymiljan Arndt
proboszcz w Lissewie Kościelnem
† 23. II. 30.

śp. ks. Stefan Suchowiak
proboszcz w Stęszewie
† 1. III. 30.

prócz tego zmarła
śp. Katarzyna Rochlowa
† 28 I. 1930.
Inowrocław **Stow „Jedność"**

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Dalsze obszerne sprawozdania nadesłały: Tow. Kobiet pracujących w handlu i przemyśle **„Zgoda" w Inowrocławiu. Stow. Polek Murowana Goślina.** Stow. **„Oświata i Praca" w Gostyniu.** Stow. Polek **„Ludgarda" Poznań. Stow. Polek i Bractwo Różańcowe Matek i Panien Pępowo.** przysłało sprawozdanie, prosząc o umieszczenie go w „Gazetce"; dla braku miejsca podajemy w streszczeniu:, że Tow. Polek w Pępowie obchodziło 2. II. rb. „Dzień Matki" bardzo uroczyście; na intencję matek ks. proboszcz Tomaszewski odprawił mszę



Uczestniczki kursu robót ręcznych w Rąbiniu.

św., a kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił ks. Samulski. Wieczorem o godz. 5-tej odbyła się uroczysta akademja. — Dalsze sprawozdania nadesłały **Stow. Polek „Rzepicha" Kruszwica. Stow. Polek „Praca" Rawicz.** które donosi, że urządziło kurs gotowania, z którego korzysta 25 panien. Kursa te prowadzi zawodowa kucharka. — **Tow. „Wanda" w Rąbiniu** urządziło kurs robót ręcznych; na zakończenie kursu odbyła się **wystawa robót,** z której zamieszczamy fotografję, jak również podajemy fotografję uczestniczek kursu.

Sprawozdania roczne za rok ubiegły

nadesłały w dalszym ciągu następujące stowarzyszenia:

24. Stow. Polskich Kobiet Pracujących Pleszew. — 25. Stow. Dąbrówka, Mątwy. — 26. Stow. św. Anny, Piaski. — 27. Stow. Polek „Praca", Rawicz. — 28. Stow. Kobiet Pracujących, Świerczyna. — 29. Stow. „Zjednoczenie", Szamotuły. — 30. Bractwo Żywego Różańca Matek, Chodzież. — 31. Bractwo św. Józefa i Żywy Różaniec. Osiek nad Notecią. — 32. Stow. św. Teresy, Poznań-Fara. 33. Stow. Polek i Bractwo Różańcowe Matek i Panien, Pępowo. — 34. Stow. Służby Żeńskiej, Poznań-Jeżyce. — 35. Stow. Polek, Murowana Goślina. — 36. Stow. „Spójnia", Gniezno. — 37. Stow. „Jutrzenka", Bydgoszcz. — 38. Stow. „Oświata", Szamotuły.

Sekretarjat Generalny Związku wysłał do blisko dwustu stowarzyszeń formularze sprawozdawcze. Z tych do połowy miesiąca marca otrzymaliśmy dopiero 38! **Dla przyczyn, wyłuszczonych już w marcowym numerze Gazety, prosimy usilnie o nadesłanie reszty sprawozdań.**

Doniesienia Sekretarjatu.

1. Sprawozdania, na drukowanych egzemplarzach, otrzymanych od Związku, należy niezwłocznie do Sekretarjatu Generalnego nadesłać, bo czas nagli.

2. Z ramienia Związku p. Kalksteinówna odwiedziła towarzystwa w Pępowie i Owińskach i wygłosiła tamże referaty. — P. Jańczakowa wygłosiła referaty w Tow. Polek na Łazarzu i w Stow. Służby Żeńskiej na Jeżycach w Poznaniu.

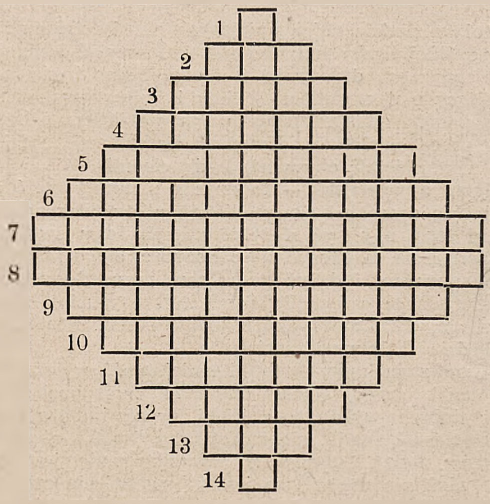
3. Związek brał udział w walnem zebraniu Ochrony Kobiet, bardzo ważne rezolucje tego zebrania ogłosimy. — Tak samo przyłączył się Związek do akcji Ligi Katolickiej w sprawie wychowania młodzieży na zebraniu w dniu 6 marca i do wystąpienia zbiorowego organizacyj kobiecych w tej samej sprawie na wiecu w dniu 13-go marca rb.

4. Podajemy do wiadomości naszym stowarzyszonym, że w Domu Król. Jadwigi mieści się na I piętrze „Kuchnia Zdrowia", uruchomiona swego czasu przez Związek w tym celu, aby służyć inteligencji i naszym samotnym pracownicom dobremi i w cenie przystępnemi (1,50 do 2,— zł bez żadnych napiwków) obiadami. Spodziewamy się, że którakolwiek z Pań stowarzyszonych z prowincji będąc w Poznaniu, wstąpi do naszego lokalu na posiłek, czuć się będzie jak w domu. A przytem też będzie sposobność wstąpić do biura naszego Związku, ażeby porozmawiać o sprawach dotyczących towarzystw naszych. Biuro nasze mieści się na parterze tego samego domu.

5. Staraniem **członka Głównego Zarządu naszego Związku, ks. proboszcza W. Buchwalda,** odbywa się obecnie w jego parafji w Baszkowie 3-miesięczny kurs gospodarstwa domowego, nauki gotowania i robót ręcznych. Kurs ten prowadzi ruchliwa organizacja poznańska Pań „Służby Obywatelskiej". Kurs ten cieszy się liczną frekwencją i dużem powodzeniem. Zwracamy na to uwagę, że za staraniem Kuratorjum Okr. Pozn., kursy te poparte są finansową pomocą, szczególnie przez wydziały powiatowe. — Związek nasz obecnie podjął starania, by podobne kursy odbyły się w Wolsztynie, Jutrosinie i Drobinie.

Dział zagadkowy.

**Środkowe litery tworzą
Imię i nazwisko poety polskiego.**



1. Spółgłoska
2. Rzeka w Małopolsce
3. Imię żeńskie
4. Jarzyna
5. Urzędnik dla spraw zagranicznych
6. Inaczej żart
7. Rzeczownik rodzaju żeńskiego oznacz. trwożliwość
8. Inaczej Holenderczyk
9. Inaczej partja
10. Rodzaj nalewki
11. Rzemieślnik
12. Ryba
13. Inaczej narty
14. Samogłoska

Rozwiązanie łamigłówki należy nadesłać najpóźniej do dnia 2 maja 1930 r. Nagrody za najlepiej rozwiązaną i pięknie napisaną łamigłówkę wyznaczone.

Dobre rozwiązanie logogryfu z nr. 1. r. 1930, który brzmi „Bóg i Ojczyzna", nadesłało tylko trzy osoby, których nazwiska podajemy:

Stanisława Kaźmierczakówna, Błotkowo; W. Szukalska, Ostrów (Poznańskie); Zbigniew Durczewski, Mątwy.

Dobre rozwiązanie kwadratu magicznego, który brzmi: los, oko, sok i biletu wizytowego, który brzmi: „nauczycielka", nadesłało ogółem 29 osób.

Nagrody otrzymały: W. Szukalska, Ostrów, Lubomira Szatkiewiczówna, Inowrocław; Kaźmierczakówna M., Błotkowo.

Wesoły kącik.

Źle zrozumiała.

Pani: Zwarjowałaś, czy co? Kazałam ci do mego męża sprowadzić doktora, a ty sprowadzasz weterynarza?

Służąca: Przecież pani wyraźnie powiedziała: „leć po kogo, bo ten stary wół zachorował.

Posłuszna.

— Masz tu, Marychna, pudełko cukierków, tylko nie zjedz.... odrazu wszystkich, bo zaszkodziłoby ci.

— O, nie obawiaj się, babciu, nie zjem wszystkich odrazu, tylko jeden po drugim.

Nakładem Związku Kobiet Prac., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1, pod redakcją Sekretarjatu Generalnego Z. K. P.
Czcionkami drukarni Ludwika Kapeli, Poznań ulica Wrocławska 18.